Cena numeru zł 1.50

BUCHALTER POLSKI

MIESIĘCZNIK

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU BUCHALTERÓW-RZECZOZNAWCÓW, BUCHALTERÓW-BILANSISTÓW I ICH POMOCNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Pod redakcją ANTONIEGO JULJANA SZYLLERA

Rok 7 Warszawa, Lipiec 1934 r. Nr. 7 (77).

Treść zeszytu:

Z ŻYCIA ZWIĄZKU

Poświęcenie sztandaru.

W niedzielę dnia 29/IV. r. b. odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru. Opis sztandaru zamieściliśmy w Nr. lutowym z r. b., obecnie zaś, stosownie do zapowiedzi w numerze poprzednim, podajemy przebieg uroczystości poświęcenia sztandaru.

O godz. 8-ej m. 30 rano Członkowie Związku, niektórzy z rodzinami, zebrali się w siedzibie Organizacji, skąd ze zwiniętym sztandarem czwórkami ruszyli do Kościoła PP. Wizytek na Krakowskiem Przedmieściu. Na przedzie szli Kol. Kol. Aleksander Tyszkiewicz, Leopold Zaborowski i Czesław Owsiak, którzy przez Zarząd Związku powołani zostali na chorążych sztandaru. Za chorążymi szli w I rzędzie Rodzice Chrzestni, a mianowicie:

Panie: Olimpja Szyllerowa,
J. Grabińska,
L. Krasińska,
M. Nassiusowa,
I. Burtatowska

i Kol. Kol.:
Lipiński St.,
Szmakfefer Al.,
Kuligowski A.
Sadowski H.,
Herniczek Ign.

Za Rodzicami Chrzestnymi szli Członkowie Zarządu, Komisji Rewizyjnej oraz pozostali Członkowie Związku. Miejsce w Prezbiterjum zajęli: Poczet sztandarowy, Rodzice Chrzestni, Członkowie Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Pozostali Członkowie Związku zajęli całą długość nawy głównej Kościoła. Mszę Św. celebrował Ks. Dr. H. Rybas, który dokonał poświęcenia sztandaru i wygłosił podniosłe przemówienie, wskazując na ważkość dla dziejów Organizacji momentu ufundowania i poświęcenia sztandaru związkowego.

Po nabożeństwie, już z rozwiniętym sztandarem, w takimże samym porządku jak do Kościoła, wyszli wszyscy zgromadzeni, udając się pod gmach Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, gdzie było dokonane pamiątkowe zdjęcie, zamieszczone w numerze poprzednim. O rozmiarach pochodu i poważnej liczbie uczestników świadczą niżej zamieszczone zdjęcia fotograficzne, dokonane przez kol. Kazimierza Wiśniewskiego, członka Zarządu Związku.

Po przybyciu do siedziby Organizacji, Prezes Kol. A. J. Szyller, podziękował zebranym za uświetnienie uroczystości poświęcenia sztandaru obecnością swoją i poprosił Członków Związku, by pozostali w siedzibie, gdzie następnie rozpocznie się Walne Roczne Zgromadzenie Związku.

O godz. 4-ej pp. w jednej z restauracji warszawskich odbył się obiad koleżeński, który przeciągnął się do późnego wieczora. Uczestnicy uroczystości rozchodzili się do domów, względnie wyjeżdżali z Warszawy, z niezatartem wspomnieniem podniosłych chwil Związkowych i miłych wrażeń towarzyskich.







I-sze zdjęcie przedstawia pochód, wychodzący z Kościoła PP. Wizytek.
2-gie zdjęcie przedstawia uczestników, wracających ul. Mazowiecką, po fotografji zbiorowej przed Towarzystwem Zachęty Sztuk Pięknych.
3-cie zdjęcie przedstawia tyły pochodu, idącego ul. Królewską.

BUCHALTER POLSKI

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU BUCHALTERÓW - RZECZOZNAWCÓW, BUCHALTERÓW - BILANSISTÓW I ICH POMOCNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Redakcja i Administracja
Warszawa, Ś-to Krzyska 17
telefon 2-41-04

Miesięcznik

Redaktor przyjmuje w poniedziałki od 6 do 7 wieczorem
Warunki prenumeraty i ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rok VII. Warszawa, Lipiec 1934 r. Nr. 7 (77)

UOSABIANIE RACHUNKÓW BUCHALTERYJNYCH

W roku ubiegłym rozpoczęliśmy dyskusję na temat techniki buchalteryjnej. Na zakończenie dyskusji zamieszczono w numerze 2 — lutowym z r. b. artykuł p. t. „Technika buchalterji", w którym sprecyzowałem swoje stanowisko, odpowiadając między innemi kol. Henrykowi Sadowskiemu, że należy odróżniać towary od Rachunku towarów, gdyż towary stanowią przedmiot, objekt, zaś Rachunek towarów jest kontrolerem ruchu tych towarów pod względem statystycznym i wynikowym i że zadaniem rachunkowości podwójnej jest przedstawienie obrazu działalności i zmian, zachodzących w poszczególnych działach przedsiębiorstwa w związku z obrotem gospodarczym.

Obecnie kol. Sadowski w dalszym ciągu podtrzymuje swoje stanowisko w artykule, który niżej zostaje zamieszczony, nawiasem mówiąc, napisanym cokolwiek z humorem. Kol. Sadowski popełnia kilka błędów, twierdząc między innemi, że zmiany zachodzą poza rachunkami, pomimo rachunków. Jest to twierdzenie błędne, gdyż zadaniem rachunkowości, podzielonej na rachunki-konta, jest właśnie ujęcie tych wszystkich zmian, zachodzących w poszczególnych działach przedsiębiorstwa, które w technice buchalteryjnej musimy jakoś określić, stosując dla nich termin „Rachunek". Niektórzy w swoim czasie projektowali zmianę terminu „Rachunek" na „Zliczenie", jednakże to się nie przyjęło.

Jak błędne jest dążenie Sz. Kol. Sadowskiego do upraszczania (podaję przykładowo), stwierdza jego treść zapisu „Wypłacono—materjały piśmienne". Można wypłacić komuś za materjały piśmienne gotówkę, nigdy zaś „wypłacać" materjały piśmienne.

Interesujących się techniką odsyłam do poprzednich artykułów w tej mierze p. t. „Technika buchalterji" i do odpowiedzi mojej, zamieszczonej w numerze 2-gim z r. b.

A. J. Szyller.

W Nr. 2 „Buchaltera Polskiego" z r. b. w artykule pod tytułem „Technika buchalterji", Sz. Kol. Prezes udzielił łaskawie swej odpowiedzi w związku z omawianemi na ten temat sprawami.

Sz. Kol. Prezes pisze: „Kol. Sadowski zarzuca mi, że wprowadzam personifikację rachunków, co wg. Niego jest zupełnie zbyteczne". Na wstępie muszę się zastrzec przed zarzutem, który mi uczynił Sz. Kol. Prezes, że ja Mu zarzucam, iż wprowadza personifikację rachunków. Ponieważ plaga uosabiania rachunków w naszym zawodzie jest niemal ogólna, nie czynię więc specjalnie zarzutu Sz. Kol. Prezesowi, tak, jak nie mógłbym czynić zarzutu komuś specjalnie, kto przed ślubem, jak to nakazuje talmud, strzyże włosy na głowie — i zamiast naturalnego uwłosienia nosi perukę — gdy prawie wszyscy współwyznawcy robią to samo.

Jeżeli np. w jakiemś zbiorowisku jest zwyczaj kiwania się, t. j. poruszania tułowiem wprzód i wtył, to ten, kto tego nie czyni, uchodzi conajmniej za dziwaka, oryginała. Jeżeli zaś do tego, co przestał się kiwać, przyłączy się znakomita większość, to zkolei ci nieliczni, którzy kiwają się w dalszym ciągu, w umysłach tych, co przestali się kiwać — także uchodzą za dziwaków. Czy wskutek tego, że poprzednio ludzie wyobrażali sobie, iż słońce krąży naokoło ziemi, a następnie naskutek badań naukowych Kopernika — twierdzą odwrotnie — że ziemia krąży dookoła słońca, zmieniło się co na ziemi? Nic. Nic, oprócz tego, że nie chcą uchodzić za ludzi, którychby wyśmiano.

My jednak, buchalterzy, jesteśmy twardzi, o jakże twardzi, jakże zacofani i konserwatywni na gruncie pojęć z zakresu naszej nauki, które wtłoczono w nasze umysły w początkach opanowywania przedmiotu, my tej śmieszności nie obawiamy się. Rozumujemy z upartym entuzjazmem i powtarzamy z rozbrajającą naiwnością: nasi przodkowie po fachu uosabiali rachunki, więc cóż to nam szkodzi kontynuować tę nieszkodliwą tradycję? Naturalnie! A cóż może szkodzić, jak są zęby całe i żołądek sprawnie funkcjonuje, w dodatku przy dobrym apetycie? Nic. Powiadam, że nic — oprócz tego, iż mamy „przedkopernikańskie" wyobrażenia o kwestjach — zdawałoby się — najelementarniejszych w naszym zawodzie, że się chlubimy takiem ustosunkowaniem, bo ono nie szkodzi naszemu... zdrowiu, a zdrowie to grunt.

Zwalczam szkołę **tradycjonalistów**, przeciwstawiam się kierunkowi, który w personifikacji rachunków upatruje jakąś niewzruszoną zasadę pseudo naukową, a co w gruncie rzeczy jest tylko zbyt uproszczonem rozumowaniem, nie mającem nic wspólnego z nauką.

Twierdziłem w swoim artykule i obecnie twierdzę nadal, że jeżeli otrzymaliśmy np. towary na kredyt od Brandysa, to ani „Towary Brandysowi", ani „R-k Towarów R-wi Brandysa" wskutek tego nie będą winne, lecz biorący — Brandysowi, a biorącym nie są ani „Towary" ani R-k Towarów — lecz właściciel przedsiębiorstwa.

Jednak z powyżej przytoczonego — luźnego — przykładu nie należy pośpiesznie wyprowadzać wniosku — jak to czyni Sz. Kol. Prezes, że „wszystkie rachunki chcę sprowadzić do zmian na gruncie

rachunku właściciela przedsiębiorstwa". Wniosek taki zaklasyfikowałbym do grupy symplifikacyj w sferze myślenia kategorjami logicznemi.

Pierwszą zasadą, na której opierają się wszystkie metody buchalteryjne, jest zasada, że **przedsiębiorstwo żadnej własności nie posiada.** Przedsiębiorstwo jest to zespół urządzeń, nadających się do wydobywania, przetwarzania, czy wymiany lub udzielania usług — oraz środków niezbędnych do funkcjonowania tego przedsiębiorstwa, tudzież pracy ludzkiej — kierowniczej, nadzorczej i wykonawczej. Wzajemne ustosunkowanie poszczególnych elementów jest uzależnione od rodzaju, rozmiaru i zasięgu danego przedsiębiorstwa. Ale przedsiębiorstwo jest czyjąś własnością i ten właściciel zabiera zyski lub ponosi stratę. Jeżeli zaś buchaltera — jako takiego — obchodzi tylko przedsiębiorstwo, a więc te zjawiska gospodarcze, które zachodzą w przedsiębiorstwie i dotyczą tego przedsiębiorstwa, to jednak z powyższego ujęcia nie wypływa wniosek, że ponieważ dla buchaltera właściciel nie istnieje, oprócz jego konta w księgach handlowych — to rachunki należy uosabiać.

Sz. Kol. Prezes twierdzi, że „pozycja buchalteryjna, t. j. zapis winien stwierdzać zmiany zachodzące między poszczególnymi rachunkami i stwierdzać, za co jeden rachunek Winien, a za co drugi rachunek Ma".

Sądzę jednak, że pozycja buchalteryjna, t. j. ten zapis stwierdza nie zmiany, zachodzące między poszczególnymi rachunkami, lecz rejestruje, ujmuje cyfrowo — ilościowo i wartościowo — zmiany zachodzące między poszczególnymi składnikami majątkowymi przedsiębiorstwa. A to jest różnica. Ja rozumiem, że Sz. Kol. Prezes też tak tę sprawę ujmuje, ale pragnąc bardziej może dopasować argumenty do swoich założeń pojęciowych, pomija te podstawowe fakty, które ja przytaczam. Wysuwając zaś wprost twierdzenie, że pozycja buchalteryjna winna stwierdzać zmiany, zachodzące pomiędzy poszczególnymi rachunkami, w ten sposób zaciemnia się istotę rzeczy, podstawę tych zmian, które powstają na rachunkach.

A dalej. Pozycja buchalteryjna wcale nie stwierdza, za co jeden rachunek Winien, a za co drugi Ma, bo to jest odwróceniem rzeczywistości na opak, lecz przez pozycję buchalteryjną stwierdzamy, czy ustalamy **również** — z naszego punktu widzenia, wychodząc z założeń nauki buchalteryjnej, **związek przyczynowy** między zachodzącemi zjawiskami gospodarczemi w przedsiębiorstwie. Rachunki bowiem obrazują nam cyfrowo te zmiany, które powstają poza rachunkami i pomimo rachunków.

Pozycja buchalteryjna ustala związek przyczynowy zachodzących — w przebiegu czasowym — zmian między poszczególnymi składnikami majątkowymi, określa charakter i rodzaj zjawiska, oraz liczbową charakterystykę danego zjawiska.

Różnica pomiędzy metodą myślowego ujmowania omawianej materji między mną i Sz. Kol. Prezesem polega na tem, że w umyśle Sz. Kol. Prezesa, najwidoczniej pod wpływem szkoły „tradycjonalistów", rachunki są uosobione, tak, jakby żyły własnem niezależnem życiem, dla mnie zaś są one odbiciem tego życia, tego działania gospodarczego, które powstaje poza rachunkami i pomimo rachunków. Moje ujęcie, mój kierunek jest zasadniczo przeciwstawny szkole „tradycjonalistów".

Rachunek u rachunku nic nie ma i nic nie może być winien, gdyż względem siebie nie mają one żadnych zobowiązań i nic się pomiędzy nimi nie dzieje. One obfitują tylko w cyfry atramentowe, czy maszynowe, które my, buchalterzy, tam wpiszemy, na podstawie tych zjawisk gospodarczych, które powstają poza tymi r-kami.

Skąd rachunek rachunkowi może być cośkolwiek winien, gdy np. Pasternak dostarczył towar, a wzamian otrzymał akcepty czy gotówkę, lub Pietruszce wypłacono za należne mu odsetki?

A jak to było, opowiem...

Z dawna już słysząc o dziwnej metodzie
Uosabiania rachunków,
Wiedząc, że nie jest z logicznością w zgodzie,
Powiem bez żadnych frasunków.

Ci ponoć „Winni" tak zwani — „Odbiorcy",
„Dawcy", co „Mają" coś niby:
Winni, jak zmarłym cmentarni dozorcy,
A mają... jakby i... gdyby.

„Winni" nie winni, gdy „Mają" nie mając
Nic do dawania lub brania,
Niechże „osoby" — rachunki konając
Skonają już bez szemrania...

Bo tam, gdzie „U" — „DO" nie zastąpi uda
Nawet gęsiego, żabiego,
Tam, jakby we śnie króluje ułuda,
Tam brak jest sensu zdrowego.

A było to tak. Już spory szmat czasu upłynął od tej chwili, kiedy miły i przezacny pan profesor wykładał nam, początkującym, o nauce buchalterji. Po krótkim wstępie pan profesor przystąpił do właściwego wykładu. (Tu mi przychodzi z pomocą podręcznik, aby nic nie uronić z tego co mówił, czego nas uczył).

Otóż powiada on tak. „Do buchalterji pojedyńczej w każdej tranzakcji wchodzi tylko jedna strona — Odbiorca lub Dawca, w buchalterji zaś podwójnej — do każdej tranzakcji wchodzą dwie strony: Odbiorca i Dawca".

Byłem ciemny jak tabaka w rogu, a tu odrazu rozjaśniło mi się w głowie. Zrozumiałem, że w pojedyńczej buchalterji są nawet ciekawe „tranzakcje": jest przecież albo ten, co daje nie wiadomo komu, abo ten, co bierze niewiadomo czyje. W podwójnej buchalterji już jest trochę lepiej, bo są przynajmniej dwie strony, jak naprz. w sądzie, albo w medalu, bo stron świata jest więcej. Mamy więc dwie strony: Odbiorca i Dawca. Niebardzo tylko kapowałem, czy to chodzi o strony-osoby żyjące, czy o strony papierowe w księgach, które dla jakichś nieznanych mi powodów mają być jednak stronami — osobami zawierającemi tranzakcje, pomimo, iż są stronami ksiąg-przedmiotów nieżyjących. No, ale, jak Odbiorca i Dawca, to już ludziska. Wyobraziłem sobie Jana jako Dawcę, a Piotra jako Odbiorcę. Trąciłem wtedy w łokieć mojego sąsiada i szepnąłem mu do ucha. Jeżeli jednak Jan jest dawcą, to w takim razie Piotr będzie obdarowanym, bo przecież dawca — to ten, co życie daje, co obdarowuje czemś, a więc za obdarowanie jako równoważnik można oczekiwać, znając ludzi, na bardzo wątpliwej wartości — wdzięczność. Ale jakże takie podejrzane zobowiązanie moralne ująć cyfrowo, buchalteryjnie?

Później, po przełamaniu „pierwszych lodów", po otrzaskaniu się z nowemi pojęciami — polubiłem pa-

na profesora. Miałem doń dużo sentymentu. W wykładach bowiem zawsze uosabiał rachunki. W jego ujęciu one żyły, coś sobie dawały, to następnie brały, pomimo że nic nie miały, prócz liczb utrwalonych na papierze. Przychodziły mi wtedy na myśl wspomnienia z lat dziecinnych, gdy siostrzyczki moje uważały lalki za dzieci, a ja swoich blaszanych żołnierzyków za prawdziwych wojaków. Nauczył nas nawet ładnego wierszyka:

Kto bierze — ten winien,
Kto daje — ten ma.

Z początku sądziłem, że gdy ktoś dał co miał, to po fakcie dania już nie miał, lecz i to zrozumiałem. Jeżeli więc Kamiński np. brał, a Kamińska dawała, to rozumiałem; trudniej było, gdy rachunek Koszt. Handl. był Odbiorcą lub r-k Procentów Dawcą. Tłumaczył więc nam pan profesor tak: „Odróżnienie Odbiorcy od Dawcy jest bardzo łatwe, jeżeli mamy do czynienia z rachunkami osób, lecz, jeżeli tylko do tranzakcji wchodzą rachunki takie, jak R-k Kosztów Handlowych, Procentów, Prowizji i t. p., to chociaż wszystkie te rachunki **uosabiamy, to jest uważamy je za osoby,** jednakże i t. d., i t. d. Omawiając zaś rachunek Towarów, rzekł: ażeby lepiej wyjaśnić znaczenie przychodu i rozchodu, wyobraźmy sobie, że rachunek Towarów **przedstawia osobę** — magazyniera. Nic dziwnego, w następstwie r-k pantofli przedstawał nam też osobę, zawsze tam było coś z pana, a jak pan, to — osoba. Dla zaokrąglenia wyprowadził nawet zasadę „naukową", że każdy Odbiorca musi mieć swego Dawcę i odwrotnie, czyli że wszystkie zmiany wartościowe, jakie dokonywują się w przedsiębiorstwie, muszą mieć swoich Odbiorców i Dawców, bez względu na to, czy te są osobami, firmami, rachunkami martwymi lub pomocniczymi. Więc każda „zmiana" musi mieć swego Odbiorcę i swego Dawcę. Tak mówił, tak pisał i tak nas uczyli nasi szanowni i czcigodni poprzednicy. I jeżeli wtłoczono nam w głowy, byśmy sobie rachunki wyobrażali jako osoby, to cóż dziwnego, że te „osoby" rachunkowe nie chcą tak prędko opuścić tego gościnnego siedliska.

Kol. Prezes zaznacza, że „samą kasę i towary, **jako takie,** należy odróżniać od r-ku Kasy i r-ku Towarów, gdyż kasa wyobraża nam pomieszczenie dla pieniędzy, względnie kasę ogniotrwałą, towary wyobrażają nam konkretną rzecz, a mianowicie przedmioty, zaś rachunkowość podwójna ma przedstawiać obraz działalności i zmian, zachodzących w działalności działów, gromadzących pieniądze, wzgl. towary. Stąd też należy stosować termin R-k Kasy i odróżniać go od samej Kasy".

Mnie również chodzi o sprawy tej samej natury, by rachunki, **jako takie,** odróżniać od osób i od tych zmian zachodzących w przedsiębiorstwie, poza temi rachunkami, bo rachunki, **jako takie,** wcale nie stwierdzają, za co jeden r-k Winien, a za co drugi r-k Ma, bo to jest, powiedziawszy skromnie, niezgodne z naturą rzeczy, lecz przez stałe rejestrowanie na rachunkach zmian, zachodzących w poszczególnych składnikach majątkowych przedsiębiorstwa, te rachunki obrazują nam bieg działalności danego przedsiębiorstwa. Z każdą poszczególną zmianą w składnikach majątkowych przedsiębiorstwa następuje liczbowe odbicie tej zmiany na odpowiednich rachunkach. Z tego jednak nie należy wyprowadzać wniosku, że te r-ki wskutek zaszłych zmian są przez to winne albo coś mają, gdyż takie ujęcie omawianego zagadnienia graniczyłoby z prymitywizmem, wypływającym z metody personifikacji rachunków.

Jeżeli chodzi o wzory wyszczególniania r-ków w pozycji buchalteryjnej, to odpowiednim wzorem będzie: R-k Kasy — R-k Towarów, dla tych zaś, co mają wątpliwości pod tym względem, iż nie wiadomo, który r-k należy obciążyć, a który uznać, proponuję wzór: Ob. Kasy — Uz. Towarów, znaki „Ob" — obciążenie, a „Uz" — uznanie r-ku.

Chociaż ci, co rozumieją się na ekonomji czasu, nie zgrzeszą, gdy będą stosować w praktyce wzór: Kasa — Towary. Ja, osobiście, w swojej praktyce, rozwiązałem dla siebie zagadnienie pozycji buchalteryjnej — mając na względzie ekonomję czasu i miejsca — w sposób następujący:

Data	Pozycja Nr.	Foljo Głównej		Foljo Szczegół.		Symbole R-ków		TREŚĆ
		Ob.	Uz.	Ob.	Uz.	Ob.	Uz.	
15	180	23	30	18	174	M	D	10.000 kg. superf. dostarcz p/g fry 9 I X-a
16	181	71	28	115	54	KH	K	Wypłacono: znaczki pocztowe
				125				materjały pisemne
				9		D		„ J. Piskorowi na r/k
				97		R		„ Z. Mirkowi à c. pensji
				100				„ G. Raczkowi „ „ „
				6		A		„ pokrycie akceptu Nr. 309
				6				„ „ „ „ 310

Pod datą 15 pozycja zwykła, pod datą 16 pozycja złożona. Symbole r-ków: M. — magazyn, D. — dostawcy, K. — kasa, KH. — kosz. hand., R. — różni, A. — akcepty i t. d.

Od szeregu lat nie piszę ani R-k do R-ku, ani U R-ku R-k, ani R-k R-kowi, nie wymieniam tytułu rachunków, tylko symbole literowe. W ten sposób ułatwiłem sobie pracę i wyrzuciłem do „śmietnika" całą personifikację rachunków.

Henryk Sadowski.

NOWE ROZPORZĄDZENIA O RACHUNKOWOŚCI

W numerze poprzednim zamieściliśmy szereg rozporządzeń, wydanych z mocą ustawy i dotyczących rachunkowości. Między innemi zamieściliśmy artykuł 4 Kodeksu Handlowego, który mówi, że kupiec, który prowadzi przedsiębiorstwo zarobkowe w większym rozmiarze, jest kupcem rejestrowym oraz zamieściliśmy art. 54 Kodeksu Handlowego, który mówi, że kupiec rejestrowy obowiązany jest prowadzić prawidłową rachunkowość kupiecką.

Obecnie zamieszczamy Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu, określające, jakie to przedsiębiorstwa uważane są za prowadzone w większym rozmiarze, a więc tem samem określające kto jest kupcem rejestrowym.

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA PRZEMYSŁU I HANDLU.

z dnia 2 lipca 1934 r.

wydane w porozumieniu z Ministrami Skarbu, Sprawiedliwości oraz Rolnictwa i Reform Rolnych w sprawie określenia przedsiębiorstw, prowadzonych w większym rozmiarze.

Na podstawie art. 4 § 2 kodeksu handlowego (Dz. U. R. P. z 1934 r. Nr. 57, poz. 502) zarządza się co następuje:

§ 1. Za przedsiębiorstwa zarobkowe, prowadzone w większym rozmiarze, uważa się:

a) przedsiębiorstwa zarobkowe, które w myśl ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym (Dz. U. R. P. z 1932 r. Nr. 17, poz. 110) zostały zaliczone do przedsiębiorstw handlowych kategorji I, oraz te z przedsiębiorstw zarobkowych, zaliczonych w myśl rzeczonej ustawy do przedsiębiorstw handlowych kategorji II, których obrót, ustalony ostatniem prawomocnem orzeczeniem władzy skarbowej, przewyższa kwotę 100.000 złotych w stosunku rocznym;

b) przedsiębiorstwa zarobkowe, które w myśl ustawy o państwowym podatku przemysłowym zaliczone zostały do przedsiębiorstw przemysłowych kategoryj I — V, a jeżeli chodzi o przedsiębiorstwa uboczne, związane z gospodarstwem rolnem — do przedsiębiorstw przemysłowych kategoryj I — V, jeżeli te przedsiębiorstwa uboczne przerabiają ponad 50% produktów nie pochodzących z gospodarstw rolnych, należących do właściciela przedsiębiorstwa, co powinno być stwierdzone przez właściwą izbę rolniczą za rok gospodarczy, poprzedzający zgłoszenie do rejestru handlowego;

c) wszystkie przedsiębiorstwa zarobkowe, zaliczone w myśl ustawy o państwowym podatku przemysłowym do przedsiębiorstw przemysłowych kategoryj VI — VIII, jeżeli kupcy, je prowadzący, posiadają zakłady sprzedaży artykułów własnej produkcji, prowadzone na podstawie świadectw przemysłowych kategoryj I i II przedsiębiorstw handlowych lub kart rejestracyjnych.

§ 2. Jeżeli przedsiębiorstwo zarobkowe z powodu zwolnienia od podatku przemysłowego nie jest zaliczone do żadnej kategorji, uważa się je za należące do tej kategorji, do której byłoby zaliczone, gdyby podlegało temu podatkowi.

§ 3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Na str. 11-ej Nr. 5/6 „Buchaltera Polskiego przy omawianiu Rozdziału IV, Działu IX Kodeksu Handlowego, dotyczącego rachunkowości spółki, mylnie zamieszczono tytuł „Rachunkowość spółki jawnej" — winno być **„Rachunkowość spółki z ograniczoną odpowiedzialnością"**.

ŻYRARDÓW

Niżej zamieszczamy nadesłany nam przez Kol. Henryka Sadowskiego artykuł w sprawie „Żyrardowa". Kol. H. Sadowski zestawił artykuły zamieszczone w tej sprawie w Gazecie Polskiej wraz z brzmieniem wyroku sądowego, ustanawiającego sekwestr nad „Żyrardowem" i zaopatrzył to wszystko swojemi silnemi uwagami.

Ponieważ sprawa „Żyrardowa" jest sprawą, opartą na ekspertyzie buchalteryjnej i obchodzi żywo całe społeczeństwo, przeto uwagi Kol. H. Sadowskiego zamieszczamy w całości.

W związku z ostatniemi wydarzeniami na tle sprawy „Żyrardowa" wydaje nam się bardzo dziwnem, dlaczego odpowiednie czynniki przy lustracji bilansów za szereg lat ubiegłych nie dostrzegły tych uchybień, które dopiero w chwili obecnej są przedmiotem akcji zarówno prasowej, jak i sądowej. (Red.).

„Gazeta Polska" w jednym z numerów styczniowych, w artykule pod powyższym tytułem, charakteryzuje kapitalistów zagranicznych, którzy zjechali do Polski nie z zamiarem uczciwej pracy, lecz w celach spekulacyjnych, a gdy w konsekwencji swojego „czarodziejstwa" dostają po łapach, uskarżają się na „prześladowania", „niesprawiedliwości" etc., próbując jednocześnie wpoić w opinję swoich krajów przekonanie, że Polska jest dżunglą, gdzie ludzie dopiero wczoraj przestali nosić kolczyki w nosie.

Kapitał — powiada autor — to znaczy **narzędzia produkcji** — oczywiście ani trochę nie jest mniej ważny dziś, niż przed wojną, czy przed kryzysem. W walce człowieka z przyrodą zawsze w każdym ustroju — żelazne ramiona dźwigów, pulsujące serca motorów, pajęcza sieć miedzianych drutów, po których płynie siła i światło — są i będą jednakowo potrzebne i pożądane. Ale skończyła się fikcja jakoby istniało koło magów, którym kapitał jest posłuszny. Skończyła się wiara, że **rozdział** kapitału między narody świata jest przywilejem pewnych krajów, a w krajach tych przywilejem pewnych ludzi. Skończył się bluff tajemniczej władzy „kapitału", która pozwalała każdemu grynderowi, ubranemu w szaty arcykapłana, żądać posłuchu i przywilejów.

W momencie, kiedy polityka protekcjonizmu

celnego niszczy światowy rynek **towarowy** — kończy się tem samem światowy **rynek kapitałowy.** Bo pocóż się zapożyczać, skoro niema widoków na to, aby wywozem produktów swojej pracy móc spłacić zaciągnięty dług?

Sprawa ulega odwróceniu. Nie dziś, to jutro, nie dłużnik będzie zabiegał o wierzyciela, ale wierzyciel o **solidnego i wypłacalnego** dłużnika. Bo inaczej jego własne kapitały, nagromadzone w nadmiarze — będą dawać coraz niklejsze zyski.

Tę świadomość zasadniczej zmiany trzeba uprzytomnić sobie, gdy się rozważa zagadnienie kapitałów zagranicznych w Polsce.

Jesteśmy solidnym i wypłacalnym dłużnikiem. Z własnej dobrej woli. Polska jest jedynym krajem dłużniczym na świecie, który nie wprowadził ograniczeń w ruchu kapitałów, nie przerwał płatności swoich zobowiązań. Ale, będąc uczciwym dłużnikiem, znamy swoją wartość i cenę i możemy akceptować dopływ kapitałów zagranicznych do nas i pracę ich u nas tylko na pewnych warunkach.

Pierwszym, elementarnym warunkiem jest żądanie, aby kapitał zagraniczny przychodził do Polski **pracować,** nie zaś **spekulować.** Natomiast kapitał zagraniczny, przychodzący nie dla produkcji, lecz dla spekulacji — jak kapitał żyrardowski — nie może i nie powinien liczyć na żadne względy. Niema powodu, aby grynder zagraniczny był lepiej traktowany niż grynder krajowy. Kiedy p. Boussac pożycza sam sobie pieniądze na wysoki procent, aby w ten sposób okpić polskich akcjonarjuszów Żyrardowa i władze podatkowe — to p. Boussac powinien być poinformowany, że wcześniej, czy później jego karjera w Polsce skończy się złamaniem karku i że całą jego „potęgę" finansową na gruncie francuskim traktujemy z tak głębokiem lekceważeniem, na jakie zasługuje każda, dwuznaczna „potęga". Wszyscy razem kapitaliści typu p. Boussac'a z włókiennictwa, czy nafty, z węgla czy elektryczności, niemcy czy francuzi, — powinni dokładnie wiedzieć, że albo zrezygnują z szacherek i zaczną **pracować** — albo ich „interesy" skończą się źle. Jeśli ustawodawstwo nie jest dość doskonałe po temu, aby schwytać już dziś wszystkie szalbierstwa — to potrafimy je udoskonalić.

Takie traktowanie przez Polskę gryndersklch kapitałów zagranicznych i wszystkich „kapitalistów" ze szkoły Stawisky'ego — leży niewątpliwie nietylko w interesie Polski, ale także i w interesie **tego kapitału zagranicznego,** który przyszedł tu dla normalnej produkcji i po uczciwy zarobek.

Skończył się okres, kiedy zdanie takich czy innych magików finansowych mogło mieć reperkursje na gospodarczem położeniu Państwa. Świat przekonał się, że ci magikowie albo sami nic nie wiedzieli, albo, co gorzej, wiedzieli i oszukiwali. Można więc spokojnie gwizdać na ich zdanie — jeśli się samemu uczciwie wywiązuje z zaciągniętych zobowiązań.

To też uważamy, że okres grynderki spekulantów zagranicznych na terenie Polski jest **już** skończony. Skończony dlatego, że zmieniło się nasze położenie wewnętrzne i Stawiscy w Polsce nie mieliby z kim gadać. Skończony i dlatego, że zmieniło się położenie międzynarodowe i także na tym terenie ze zdaniem Stawiskich oraz Boussac'ów możemy się zupełnie spokojnie nie liczyć. Coeur stał się **już** postacią historyczną.

Następnie „Gazeta Polska" w rubryce „Niedyskrecje" w artykule pod tyt. „Kostrynie" dodaje: „Postać Coeura, symbolicznego „inżyniera", „kapitalisty" i „spekulanta" zagranicznego, z „Czarnych Skrzydeł" Kadena — odchodzi i odejść musi w **przeszłość.** Musi odejść — gdyż skończyły się warunki, które typom tego rodzaju dawały siłę. Skończyła się powaga „międzynarodowego kapitału". Skończył się międzynarodowy kredyt. I, oczywiście, skończyć się musi znaczenie podejrzanych typów, które na potędze samego zjawiska międzynarodowego ruchu kapitałów potrafili opierać bezkarność swoich sztuczek.

Nie wszyscy to jednak wiedzą. Inaczej trudno sobie wytłómaczyć czemu nie kończą się Kostrynie? Jakim sposobem wciąż jeszcze każdy macher zagraniczny znajduje w Polsce dosyć „strohmanów", którzy firmują jego grę?

Kiedy kapitał zagraniczny przychodzi spekulować, kiedy zamiast pracy poczyna uprawiać wyraźny i źle nawet maskowany rozbój — nie powinien znaleźć ani jednego poważnego człowieka, któryby — nawet zupełnie biernie — pokrywał taką działalność swojem imieniem.

To nietylko jest nieprzyjemne. To również **napewno** w ostatecznym rachunku się **nie opłaca.**

Polska dzisiejsza jest bardzo realistyczna. To znaczy, że oblicza, waży i mierzy **prawdziwe** siły, działające na świecie i ustosunkowuje się do nich z poczuciem proporcji, ze świadomością środków, jakiemi rozporządza wobec celów do jakich zmierza. Kostrynie natomiast są romantyczni. Są wyznawcami bogów, strąconych z ołtarzy, i wierzą w siły, które przestały już być siłami.

Dlatego w realistycznej Polsce niema miejsca dla romantycznych Kostryniów. Zbyt jesteśmy „zmaterjalizowani", aby **nie szanować samych siebie.**

Robimy więc dobry uczynek, zwracając niniejszem uwagę wszystkim istniejącym jeszcze Kostryniom, że „per saldo" ich interes się nie opłaci.

Jak wiemy, w sprawie „Żyrardowa" Sąd Okręgowy w Warszawie w dniu 8 marca r. b. uchwalił sekwestr nad „Żyrardowem". Poniżej podaję wyjątek z uzasadnienia ogłoszonego po wyroku.

„Jak wynika z akt sprawy, a w szczególności z opinji biegłych buchalterów, delegowanych przez Sąd dla sprawdzenia rachunkowości „Towarzystwa Zakładów Żyrardowskich", umowa zawarta między firmą „Comptoir de l'Industrie Cotonnière" a „Towarzystwem Zakładów Żyrardowskich" w sierpniu 1925 r. obejmowała cały szereg zobowiązań niewspółmiernie obciążających pozwane „Towarzystwo" na rzecz firmy „francuskiej".

„Zarówno zawarta w niej klauzula „de nom alienando" w odniesieniu do „Żyrardowa", jak i możliwość przedłużenia tej umowy jedynie przez C. I. C.", jak przyznanie 2 proc. od całkowitego obrotu „Żyrardowa" na rzecz „C. I. C.", wzamian za bliżej nieokreśloną pomoc, w dostatecznej mierze ów niekorzystny charakter umowy tej uwypukla i podkreśla".

„Powołana umowa przedłużana była z roku na rok, jednak zgodnie z art. 4 umowy ekspirowała w roku 1930. Atoli mimo wygaśnięcia umowy quaestionis stosunek „Zakładów Żyrardowskich" do „C. I. C." pozostał w zasadzie bez zmian".

„Dla likwidacji rozrachunków między stronami otwarty został kontokurent, oprocentowany w stosunku 12 proc. rocznie, z którego salda ustalano

w okresach miesięcznych (system nigdzie niepraktykowany), przez co w drodze anatocyzmu uzyskiwano ukryte oprocentowanie, przekraczające 14 proc. rocznie. Nadto dług „Żyrardowa", wynikający z powyższego rachunku, kryty był wypełnionemi akceptami, przyczem od powyższej tranzakcji „Żyrardów" płacił 6 proc. rocznie, tytułem t. zw. prowizji interwencyjnej. W tych warunkach oprocentowanie sięgało wyżej 20 proc. w stosunku rocznym. Sumy uzyskiwane z dyskonta z wzmiankowanych akceptów wpływały do „C. I. C.", podczas gdy rachunek kontokurentu nie był jednocześnie temi sumami odciążany. W powyższy sposób „C. I. C." uzyskiwało jakgdyby podwójne pokrycie swych roszczeń. Biegli buchalterzy podkreślają również szereg innych niedokładności w księgowości „Towarzystwa", zaznaczając, że księgowania poszczególnych pozycji były pozbawione zarówno podstawy prawnej, jak i faktycznej".

„Bezsporne jest w sprawie niniejszej, iż gestorami i współwłaścicielami firm: „Comptoir de l' Industrie Cotonnière" i „Towarzystwa Zakładów Żyrardowskich", posiadającymi większość akcji i decydujący wpływ w tych przedsiębiorstwach, są te same osoby fizyczne i że umowa z sierpnia 1925 r., tak jaskrawo uwypuklająca jednostronne korzyści francuskiego kontrahenta, mimo, że formalnie w roku 1930 wygasła, do dnia dzisiejszego jest między stronami wykonywana".

Słowem, jak dalej czytamy w uzasadnieniu „stosowanie tego rodzaju systemu rządzenia w Spółce Akcyjnej świadczy o nienotowanych w stosunkach handlowo - przemysłowych metodach, wkraczających już w sferę uchybień, normowanych przez prawo karne".

Po ogłoszeniu wyroku, znajdujemy w „Gazecie Polskiej" z dnia 9 marca r. b. w art. pod. tyt. „Fair Play" — następujące uwagi i ostrzeżenia:

„Tkwi w przekonaniu wielu przedstawicieli kapitału zagranicznego, że Polska jest krajem, w którym wolno nietylko robić uczciwe interesy, lecz wolno także uprawiać **grynderkę".** To znaczy, że „wolno" łamać prawa, oszwabiać urzędy podatkowe, ukrywać rzeczywiste dochody, zawierać fikcyjne umowy „obdłużeniowe", szmuglować towary, — a nawet wywoływać sztuczne bezrobocia, zamykać rentowne warsztaty, odrzucać nadchodzące zamówienia, działając już bynajmniej nie w interesie danego przedsiębiorstwa, lecz w imię jakichś innych, podejrzanych celów.

Otóż wyrok sądu w sprawie Żyrardowa daje wyraźny „komentarz" dla wszystkich kapitalistów zagranicznych. Powiada mianowicie: warunki pracy i zarobku istnieją w Polsce tylko dla **uczciwego** kapitału. Dla tych, którzy nie mają zamiaru bawić się **w spekulację,** lecz wytwarzać i sprzedawać pewne towary. Do wszystkich zaś kapitałów i **kapitalistów,** którzy sądzą, że warunkiem rentowności ich przedsiębiorstw **muszą być** machinacje podatkowe, albo siuchty z fikcyjnemi obdłużeniami, albo demoralizacja środowiska, w którem pracują, wyrok sądu w sprawie Żyrardowa mówi: „Idźcie do wszystkich djabłów!".

Nie potrzebujemy zagranicznych spekulantów i kłusowników, nie potrzebujemy zagranicznych macherów, ani „kapitałów" o tym typie. Niech siedzą u siemie w domu i tam urządzają „stawiskyady", „insullady", czy „barmatjady". Nie chcemy, mówimy to wyraźnie, **zagranicznego kapitału spekulacyjnego.** Co więcej — temu, który już tu jest, a nie umie zmienić metod swego postępowania, nie chce czuć, że jest w kraju cywilizowanym, lecz wciąż jeszcze próbuje szachrować tak swobodnie, jak w kolonjach... albo u siebie w domu — temu kapitałowi mówimy otwarcie, że **połamiemy mu kości.** Połamiemy mu kości doszczętnie. Nie będziemy bowiem tolerować metod, wkraczających w sferę, „normowaną przez prawo karne", nie będziemy tolerować używania kopalń czy hut za narzędzia rozgrywek politycznych, nie damy się okpiwać finezjami oszustwa, ani szantażami politycznemi. Nic nas nie obchodzi, kiedy przyjaciele czy sługusi p. Boussaca próbują z **powodu Żyrardowa** mącić dobre stosunki między Polską a Francją, dając fałszywe komentarze do polskich posunięć w dziedzinie... polityki zagranicznej. Nic nas nie obejdzie, jeśli analogiczne objawy wystąpią w innych krajach. Uważamy obecne położenie gospodarcze i polityczne za sprzyjające dla zrobienia ostatecznego porządku w dość zabagnionych dotychczas stosunkach między Polską i t. zw. kapitałem zagranicznym. I porządek ten zrobimy.

Fair play — jest to jedyna gra, jaką można z Polską prowadzić w każdej dziedzinie.

Powiedziano chyba jasno, wyraźnie, dosadnie, bez ogródek, uczciwie, otwarcie i po męsku. Nietylko powiedziano. Jesteśmy bowiem świadkami oczyszczania atmosfery od Bussaców i ich sługusów — romantycznych Kostryniów.

H. Sadowski.

CZASOPISMA NADESŁANE

„Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny".

Wyszedł z druku 3-ci zeszyt „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego". Na treść zeszytu składają się artykuły: prof. Fanciszek Bossowski „Ochrona przeciwko nieuczciwej konkurencji ze stanowiska prawa porównawczego oraz prawa rzymskiego"; dr. J. Kazimierz Gidyński „Wsteczna moc obowiązująca kodeksu zobowiązań"; mgr. Jerzy Gutsche „Stanowisko prawne redaktora w niemieckiem i włoskiem ustawodawstwie prasowem"; prof. Jerzy Kurnatowski „Spółdzielczość w Rosji Sowieckiej"; Michał Brutzkus „Gospodarcze możliwości reagraryzacji Niemiec, kilka uwag krytyczno-informacyjnych". — Przegląd piśmiennictwa: 52 recenzyj i sprawozdań krytycznych z zakresu prawa, ekonomji i socjologji oraz bogata bibljografja odnośnej literatury polskiej i obcej. — Przegląd prawa skarbowego, prawa karnego i procesu karnego, prawa cywilnego, procesu cywilnego. — Kronika ustawodawcza. — Sądownictwo: Przegląd orzecznictwa karnego i cywilnego Sądu Najwyższego dla wszystkich ziem polskich, Orzecznictwo Najwyższego Sądu Wojskowego. — Kronika gospodarcza i socjalna. — Miscellanea.

„Przegląd Organizacji", organ Instytutu Naukowego Organizacji i Kierownictwa. Wyszedł z druku Nr. 6 i zawiera artykuły: Prof. A. Rothert — Biuro rozdzielcze. Dr. F. Reuter — Racjonalizacja w Niemczech w 1933 r. Inż. Z. Sławiński — Plan zrzeszenia drobnego przemysłu metalowego. M. Kasiński — Targi Poznańskie 1934. Reportaż. W. Mileski — Feljeton redakcyjny. Stałe rubryki: Kierownictwo i personel. Administracja publiczna. Zakupy i gospodarka materjałowa. Organizacja produkcji. Bezpieczeństwo i higjena pracy. Sprzedaż. Koszty własne i księgowość. Biuro. Bibljografja. Z działalności Instytutu.

OBLICZENIA BANKOWE I KUPIECKIE

Dr. T. Seifert

Ciąg dalszy

Stawki prowizyjne (od wartości kursowej + ewentualny kupon).

$^{1}/_{4}\%$ od papierów krajowych stałego oprocentowania,

$4^{0}/_{00}$ od innych papierów krajowych i zagranicznych.

Uwaga: Banki między sobą liczą połowę stawki.

Podatek giełdowy.

Wolna od podatku pożyczka państwowa z 1923, płatna 1935.

$^{4}/_{10}{}^{0}/_{00}$ od pożyczek państwa i komunalnych (pap. o stałym %),

$^{6}/_{10}{}^{0}/_{00}$ od pożyczek uprzywilejowanych prywatnych (pap. o stałym %),

$1^{0}/_{00}$ od innych pożyczek prywatnych i zagranicznych (pap. wart. o stałym %),

$1^{1}/_{2}{}^{0}/_{00}$ od akcji krajowych i zagranicznych kuksów, kwitów i prawa poboru.

Uwaga: Wykonujący zawodowo (banki, bankierzy) płacą połowę podatku giełdowego, natomiast w interesach komisyjnych — klient banku, t. zw. komitent i gdy nie jest bankierem płaci potrójną połowę t. j. pełny podatek giełdowy i część podatku banku, np. przy akcjach zapłaci $1^{1}/_{2}{}^{0}/_{00} + {}^{3}/_{4}{}^{0}/_{00}$ od kursowej wartości.

(Przy tranzakcjach giełdowych, spekulacyjnych akcjami obniża się na 0,0375% i na 0,01875%).

Wyciąg stałych zamienników.

1 $	= RM	4.20
1 fr f i £	= „	0,80
1 £	= „	20.40
1 zł	= „	0,80
1 Gd (gdański)	= „	0,816

Przykłady:

Kupno giełdowe Berlin dnia 9 września.

$ 10.000—6% niem. poż. z kup. $^{1}/_{12}$ po 94		RM 3.948,—
à 4.20 RM 4.200,—. + 98/6%		„ 68,60
		RM 4.016,60
+ (od w. nom.) kurtaż $^{3}/_{4}{}^{0}/_{00}$	RM 3,15	
+ (od w. kurs.) pdtk (wolne)	„ —	
+ (od w. kurs. + kup.) prow. $^{1}/_{8}\%$	„ 5,02	8,17
		RM 4.024,77

K. K. Berlin

Gd 60.000,— akcyj Banku Gdańskiego		
RM 48.600,— po 107,75		RM 52.366,50
+ (od w. kurs.) kurtaż $1^{0}/_{00}$	RM 52,37	
+ $(1^{1}/_{2}{}^{0}/_{00} + {}^{3}/_{4}{}^{0}/_{00})$ (od w. kurs.) pdtk $2^{1}/_{4}{}^{0}/_{00}$	„ 117,85	
+ (od w. kurs.) prow. $^{1}/_{4}\%$	„ 130,92	
+ porto	„ 2,36	303,50
		RM 52.670,—

S. g. Berlin

100 sztuk akc. T-wa Ubezp.		
RM 10.000,— „Hermes" po 55		RM 5.500,—
— (od wart. nom.) kurtaż $1^{0}/_{00}$	RM 10,—	
— (od wart. kur.) pdtk $^{3}/_{4}{}^{0}/_{00}$	„ 4,15	
— (od wart. kur.) prow. $2^{0}/_{00}$	„ 11,—"	25,15
		RM 5.476,85

Na zakończenie należy zaznaczyć, że handel papierami wartościowemi na giełdzie berlińskiej pokrywa się naogół z zasadami handlu giełdy wiedeńskiej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z ŻYCIA ZWIĄZKU

Walne Zgromadzenie Roczne odbyło się w niedzielę 29 kwietnia r. b. i z przebiegu jego podajemy dosłowny, zamieszczony w księgach Związku,

Protokuł

Zwyczajnego Rocznego Ogólnego Zebrania Członków Polskiego Związku Zawodowego Buchalterów-Rzeczoznawców, Buchalterów-Bilansistów i Ich Pomocników w Rzeczypospolitej Polskiej, odbytego w niedzielę dnia 29 kwietnia 1934 r. w lokalu Związku przy ul. Ś-to Krzyskiej Nr. 17.

Zebranie zagaił o godz. 11-ej m. 30 przed południem, na mocy § 19 statutu, Prezes Związku Kol. A. J. Szyller, oświadczając, iż na czterech listach obecności, podzielonych alfabetycznie, podpisanych jest 133 Członków i że Zebranie zwołane zostało na mocy § 15 statutu, jako Zwyczajne Ogólne Zebranie Roczne, że o Zebraniu wszyscy Członkowie Związku byli zawiadomieni pięcioma okólnikami, ogłoszeniem, wywieszonem w lokalu Związku, oraz ogłoszeniem, zamieszczonem we własnym organie, miesięczniku „Buchalter Polski" i przeto na mocy § 18 statutu Zebranie jest prawomocne.

Zkolei Prezes, Kol. A. J. Szyller, zakomunikował, że od daty ostatniego Walnego Zgromadzenia z grona Członków Związku ubyli wskutek śmierci następujący Koledzy:

ś. p. Ludwik Słuchocki,
ś. p. Feliks Józef Lipiński,
ś. p. Zygmunt Adamczyk,
ś. p. II vice-prezes Hugon Jerzy Busch

i zaproponował uczczenie pamięci Zmarłych przez powstanie, co zebrani uskutecznili.

W dalszym ciągu Prezes, Kol. A. J. Szyller, zaproponował na Przewodniczącego Zebrania, Kol. Witolda Krajewskiego, co przyjęto jednomyślnie przez aklamację.

Kol. W. Krajewski, obejmując przewodnictwo i dziękując zebranym za wybór, ze swej strony powołał na vice-przewodniczących kol. kol. Aleksandra Szmakfefera z Warszawy i Henryka Sadowskie-

go z Pilicy, na sekretarzy zebrania kol. kol. Witolda Korsaka, Janusza Mikołajczewskiego, na asesorów zaś kol. kol.: Martę Nassiusową, Ignacego Nowickiego, Stefana Smoleńskiego, Aleksandra Tyszkiewicza, Adama Kuligowskiego z Warszawy oraz Witolda Charewicza z Łap, Feliksa Tołwińskiego z Chełma Lubelskiego i Stanisława Gronczewskiego z Gdyni, prosząc wspomnianych Kolegów o zajęcie miejsc za stołem prezydjalnym.

Po ukonstytuowaniu się Prezydjum Zebrania przewodniczący odczytał proponowany przez Zarząd porządek obrad, a mianowicie:

1) Zagajenie i ukonstytuowanie Prezydjum Zebrania.

2) Odczytanie i zatwierdzenie protokułu poprzedniego Ogólnego Zebrania.

3) Sprawozdanie Zarządu za 1933 r. z działalności i finansowe oraz sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.

4) Dyskusja i zatwierdzenie sprawozdania Zarządu.

5) Wybory 7-miu Członków Zarządu, 3-ch zastępców Członków Zarządu oraz 3-ch Członków Komisji Rewizyjnej i jednego zastępcy Członka Komisji Rewizyjnej.

6) Projekt budżetu na 1934 r.

7) Wnioski Członków, złożone Zarządowi Związku najdalej do dnia 10 kwietnia 1934 r. włącznie, przyczem stwierdza, że punkt 1-szy został już załatwiony.

Powyższy porządek obrad zatwierdzono bez zmian.

Następnie przewodniczący ogłosił, że przystępuje do 2 punktu porządku obrad t. j. do

2) Odczytania i zatwierdzenia protokułu poprzedniego Ogólnego Zebrania.

W związku z tem zabrał głos kol. L. Zaborowski, proponując nieodczytywanie protokułu, gdyż ogłoszony on był całkowicie w „Buchalterze Polskim" w 1933 r. Wniosek kol. L. Zaborowskiego jednomyślnie przyjęto, przyczem na zapytanie przewodniczącego, czy kto zgłasza jakiekolwiek poprawki do wspomnianego protokułu, nikt się nie zgłosił, wobec czego przewodniczący ogłosił, że protokuł Walnego Zgromadzenia, odbytego w dniu 29 kwietnia 1933 r. został zatwierdzony.

3) Sprawozdanie Zarządu za 1933 r. z działalności i finansowe oraz sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.

Sprawozdanie z działalności ogólnej Zarządu referował Członek Zarządu — Sekretarz, kol. Janusz Grabiński.

W kwestji sprawozdania finansowego Przewodniczący zapytał się zebranych, czy wobec wydrukowania sprawozdania finansowego w Nr. 3 „Buchaltera Polskiego" z r. 1934, skarbnik Zarządu, kol. K. Łomaczewski, ma sprawozdanie to odczytać, czy też zebrani wyrażą zgodę swoją na nieodczytywanie sprawozdania, ograniczając się do poruszenia poszczególnych punktów sprawozdania w dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu. Zebrani propozycję Przewodniczącego przyjęli jednomyślnie bez sprzeciwu.

Zkolei zabrał głos Prezes Zarządu, kol. A. J. Szyller, przedstawiając ogólną działalność Związku na gruncie zawodowo-społecznym.

W imieniu Komisji Rewizyjnej protokuł tejże z dnia 17 marca 1934 r. odczytał kol. Mieczysław Kalestyński.

4) Dyskusja i zatwierdzenie sprawozdania Zarządu.

Przewodniczący zebrania kol. Witold Krajewski zakomunikował zebranym, że otwiera dyskusję nad sprawozdaniem zarówno ogólnem, jak i finansowem, jak również w sprawie udzielenia Zarządowi absolutorjum. Zabiera głos pierwszy kol. Chęciński, który wyraża w gorących słowach podziękowanie Zarządowi za zorganizowanie Kursów Wyższej Rachunkowości dla Buchalterów. Kol. Kwiatkowski Cyryl również wyraża Zarządowi podziękowanie za stenogramy z wieczorów dyskusyjnych, co dla Członków prowincjonalnych jest bardzo ważnym czynnikiem.

W dalszej dyskusji zabierają głos kol. kol. Kulisa, Staszewski, Dąbrowski, Chorążykiewicz i Michniewicz oraz Prezes A. J. Szyller, który udzielał odpowiedzi na postawione pytania.

W dyskusji żadnych wniosków poza wnioskiem Komisji Rewizyjnej nie złożono, wobec czego Przewodniczący poddał pod głosowanie wniosek Komisji Rewizyjnej o zatwierdzenie sprawozdania ogólnego i finansowego za 1933 r. i udzielenie Zarządowi absolutorjum oraz wyrażenie Zarządowi podziękowania za jego działalność. Wniosek Komisji Rewizyjnej przyjęto jednomyślnie bez jakiegokolwiek sprzeciwu.

W sprawie nadwyżki osiągniętej w roku 1933 w sumie zł 2.623,17 zabrał głos Prezes A. J. Szyller, zgłaszając w imieniu Zarządu Związku wniosek treści następującej:

„Walne Zgromadzenie postanawia nadwyżkę osiągniętą w 1933 r. w sumie zł 2.623,17 przenieść na powiększenie kapitału amortyzacyjnego ruchomości".

Przewodniczący otworzył dyskusję nad powyższym wnioskiem, w czasie której zabrał głos kol. Ignacy Nowicki z Warszawy, zgłaszając wniosek, aby z nadwyżki dochodów za 1933 r. przeznaczyć sumę zł 983,39, t. j. sumę zaoszczędzoną na wynagrodzeniach personelu Związku w 1933 r., tytułem gratyfikacji dla pracowników, pozostałą zaś sumę zł 1.639,78 przenieść na kapitał amortyzacyjny ruchomości. W sprawie nadwyżki zabrał głos jeszcze kol. Chmielewski.

Wobec wyczerpania dyskusji, Przewodniczący poddał pod głosowanie wniosek kol. I. Nowickiego, który został przyjęty większością głosów przeciwko 12.

5) Wybory 7-miu Członków Zarządu, 3-ch zastępców Członków Zarządu oraz 3-ech Członków Komisji Rewizyjnej i jednego zastępcy Członka Komisji Rewizyjnej.

Przewodniczący, Kol. Witold Krajewski, komunikuje wszystkim zebranym, że na mocy § 22 statutu Walne Zgromadzenie musi dokonać wyboru Zarządu na następnych 5 lat, gdyż ostatni Zarząd wybrany był w dn. 18.XI.29 r. oraz, że według § 31 statutu winny być dokonane również wybory Komisji Rewizyjnej. W tym celu Przewodniczący Kol. Krajewski komunikuje zebranym, że każdy z nich otrzymał w kopercie kartę wyborczą, zaopatrzoną pieczątką Związku, na której to karcie mogą Członkowie wypełniać nazwiska kandydatów przez siebie proponowanych z tem, że w razie wyrażenia zgody na nazwiska osób, wskazanych po prawej stronie karty wyborczej, można nie wypełniać strony lewej tejże karty, lecz oddać tę kartę jako wyraz swojej woli assesorom.

W wypadku chęci wstawienia innych nazwisk, należy stronę prawą karty z nazwiskami kandydatów

zakreślić, lewą zaś stronę wypełnić nazwiskami wybieranych przez siebie osób.

Celem wypełnienia kart wyborczych Przewodniczący zarządza 20-to minutową przerwę, wzywając wszystkich do składania kart na ręce asesorów, mianowicie: Kol.Kol. Marji Nassiusowej, Henryka Sadowskiego, Stanisława Gronczewskiego i Aleksandra Tyszkiewicza. Po przerwie Przewodniczący odczytał protokuł asesorów, z którego wynika, że na Członków Zarządu na okres pięcioletni wybrano Kolegów następujących:

1) Szyller Antoni Juljan,
2) Lipiński Stanisław,
3) Grabiński Janusz,
4) Łomaczewski Konstanty,
5) Brodzikowski Konstanty,
6) Wojciechowski Stefan,
7) Wasiłowski Stanisław.

Na zastępców Członków Zarządu na okres pięcioletni:

1) Czerwiński Teodor Gabrjel,
2) Wiśniewski Kazimierz,
3) Szmakfefer Aleksander.

Na Członków Komisji Rewizyjnej na okres jednego roku:

1) Krasińska Leokadja,
2) Jezierski Stanisław,
3) Kalestyński Mieczysław.

Na zastępcę Członka Komisji Rewizyjnej na okres jednego roku:

1) Jaxa-Chamiec Bolesław.

6) Projekt budżetu na 1934 rok.

Przewodniczący Zebrania Kol. W. Krajewski zakomunikował zebranym, że wszyscy uczestnicy Zebrania otrzymali w kopertach projekt preliminarza budżetowego i zapytał się, czy wobec tego należy projekt odczytać. Zebrani postanowili jednomyślnie projektu głośno nie odczytywać, natomiast przystąpić do dyskusji, w której zabierali głos Koledzy następujący: Wieciński, Markowski i Broszkowski. Wyjaśnień udzielił Prezes, Kol. A. J. Szyller.

Kol. Markowski postawił wniosek powiększenia w dochodach pozycji — Dochody Komisji Towarzyskiej na zł 300, zaś zmniejszenia pozycji „Różne dochody" na zł 1800. Innych wniosków nie zgłoszono, wobec czego przewodniczący zarządził głosowanie przedewszystkiem nad poprawką Kol. Markowskiego, która to poprawka nie została przyjęta. Zkolei Przewodniczący zarządził głosowanie nad projektem preliminarza budżetowego na rok 1934 według propozycji Zarządu. Projekt ten uchwalono jednomyślnie bez żadnego sprzeciwu, a mianowicie:

DOCHODY.

Wpisowe	500.—
Składki	20.000.—
Wpływy za stenogramy wieczorów dyskusyjnych	2.000.—
Komisja towarzyska	100.—
Ofiary różne	2.000.—
Wpłata Kursów Wyższej Rachunkowości dla Buchalterów za używanie lokalu i świadczenia Związku	12.000.—
Różne dochody	2.000.—
Zł.	38.600.—

WYDATKI.

Pensje personelu Związku i świadczenia socjalne	14.000.—
Komorne	7.800.—
Utrzymanie i remont lokalu	1.000.—
Opał	800.—
Światło	800.—
Telefon	600.—
Materjały piśmienne	500.—
Druki	200.—
Porto	1.400.—
Ogłoszenia i reklamy	600.—
Koszty stenogramów	2.000.—
Prenumerata „Buchaltera Polskiego" dla członków	2.900.—
Prenumerata pism i kupno książek	800.—
Utrzym. Oddz. w Gdyni	1.200.—
Sztandar Związkowy	1.000.—
Różne wydatki	3.000.—
Zł.	38.600.—

Po uchwaleniu preliminarza zabrał głos Kol. Janusz Grabiński, który w imieniu Zarządu zgłosił wniosek treści następującej:

„Ogólne Zebranie upoważnia Zarząd do przekroczenia budżetu wydatków o 10% sumy preliminowanej, nawet w wypadku nieosiągnięcia przewyżki dochodów. Nadto Zarząd Związku ma prawo przenosić oszczędności budżetowe z jednej pozycji na drugą".

Wniosek ten uchwalono jednomyślnie bez sprzeciwu.

7) Wnioski Członków, złożone Zarządowi Związku najdalej do dnia 10 kwietnia 1934 r. włącznie.

Przewodniczący udzielił głosu Członkowi Zarządu, Kol. Grabińskiemu, który zakomunikował, że wpłynęły li-tylko 4 wnioski Komitetu Oddziału w Gdyni, zmierzające do zmiany statutu, a mianowicie:

1) w sprawie głosowania delegatów na Walnem Zebraniu,

2) w sprawie scalenia składek,

3) w sprawie Funduszu Zapomogowego,

4) w sprawie zmiany regulaminu Funduszu Pośmiertnego.

Kol. Grabiński odczytał wszystkie 4 wnioski, nadesłane przez Komitet Oddziału w Gdyni z motywami, przyczem zgłosił w imieniu Zarządu Związku wniosek, by Walne Zgromadzenie zechciało przekazać powyższe wnioski do rozważenia i zaopinjowania nowemu Zarządowi, wybranemu na Walnem Zgromadzeniu w dniu 29 kwietnia 1934 r. Nowy Zarząd wnioski te rozpatrzy po uprzedniem zasięgnięciu opinji prawników i sfer miarodajnych, a następnie przekaże je do rozpatrzenia przyszłemu Walnemu Zgromadzeniu.

Następnie zabrał głos Kol. Gronczewski, który w imieniu Komitetu w Gdyni przyłączył się do opinji Zarządu. Wobec powyższego oświadczenia kol. Gronczewskiego, przewodniczący zarządził głosowanie, w wyniku którego Walne Zgromadzenie przychyliło się do opinji Zarządu w sprawie wzmiankowanych wyżej 4-ch wniosków. W związku z przychyleniem się

Walnego Zgromadzenia do opinji Zarządu zabrał głos Prezes A. J. Szyller, który oświadczył, że wobec treści wniosków w sprawie zmiany statutu należałoby prosić wszystkich Członków Związku, by zechcieli nadsyłać uwagi swoje w sprawie statutu w tym celu, aby na następnem Walnem Zgromadzeniu opracować zmiany statutu nietylko w sprawach zgłoszonych przez Oddział w Gdyni, ale i w innych.

Wobec wyczerpania porządku obrad, przewodniczący oświadczył, iż porządek obrad jest wyczerpany i zamyka Zebranie.

Po oświadczeniu przewodniczącego zabrał głos Prezes A. J. Szyller, prosząc Walne Zgromadzenie, aby zechciało wyrazić Kol. W. Krajewskiemu podziękowanie za prowadzenie obrad, co też i zostało wykonane.

Na tem Ogólne Zebranie zakończono o godz. 1-ej m. 45 w poł.

Zarząd Związku.

Wybrany na Walnem Zgromadzeniu w dniu 29 kwietnia r. b. na okres 5-cio letni Zarząd Związku ukonstytuował się w sposób następujący:

prezes — Antoni Juljan Szyller,
vice-prezes — Stanisław Lipiński,
sekretarz i referent wieczorów dyskusyjnych — Janusz Grabiński,
skarbnik — Konstanty Łomaczewski,
gospodarz lokalu — Konstanty Brodzikowski,
referent spraw socjalnych — Stanisław Wasiłowski,
referent spraw Oddziałów — Stefan Wojciechowski,
koreferent wieczorów dyskusyjnych — Teodor Gabryel Czerwiński,
wydział naukowy — Aleksander Szmakfefer,
bibljoteka — Kazimierz Wiśniewski.

PRENUMERATA „Buchaltera Polskiego" wynosi (z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domów w Warszawie) kwartalnie zł 4.50, półrocznie zł 8.20, rocznie 16. Członkowie Polskiego Zw. Buchalterów - Rzeczoznawców. Buch.-Bilansistów i ich Pomocników otrzymują pismo bezpłatnie.

CENA OGŁOSZEŃ: połowa strony tytułowej zł 300.—

	przed tekstem	za tekstem	w treści redakcyjnej
cała strona	zł 280.—	zł 200.—	zł 350.—
1/2	150.—	110.—	180.—
1/4	80.—	60.—	100.—
1/8	45.—	35.—	60.—

WPŁATY dla „Buchaltera Polskiego" należy uskuteczniać na konto w P. K. O. Nr. 18686 — Polski Związek Buchalterów-Rzeczoznawców, Buchalterów-Bilansistów i ich Pomocników — Warszawa.
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Ś-to Krzyska 17 tel. 2-41-04.

Redaktor i wydawca: *ANTONI JULJAN SZYLLER.*

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Warszawa, Szpitalna 12, tel. 2-72-06, 2-72-22 i 5-87-98.